(N. 33.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 23. Września 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodzcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Jm go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

POEZYA.

Le Paria, tragedie en cinq actes i t. d. Parya Tragedya w pięciu aktach z chorami przez P. *Delavigne*; wystawiona piérwszy raz na drugim Teatrze francuzkim w Paryżu. 1821.

Parya, znudzony życiem przy starym oycu swoim w górach Oryxy, uwiedziony obrazami, iakie mu ten starzec wystawiał pysznych miast, których nigdy niewidział, porzuca iednego rana domowe zagrody, przybywa do Balassory, udaie się do woyska Jndyyskiego i zaciąga się na żołnierza. Tam tak znakomitemi odznacza się czynami geniuszu i odwagi, iż we trzy czy cztéry lata dostępuie stopnia Generała. Wypędza Portugalczyków chcących naiechać Bengal, i zostaie, po wielkim Bramie, piérwszym urzędnikiem kraju. Lecz wiadomo, iak szczyty wielkości otoczone są przepaściami. Rzadko ich się kto ustrzedz może. Jdamor, iestto imie bohatéra P. *Delavigne*, mimo tego że był Parią, iednak ledwo został naczelnikiem siły zbroynéy, iużci chce się równać z wielkim Bramą i nie ma względów winnych iego dostoieństwu. Nie dosyć natém: zapamiętale pokochał iego córkę, był tak zręcznym, że otrzymuie zezwolenie na nocne z nią schadzki, tak szczęśliwym, iż wzbudza w niéy naytkliwszą miłość. W tém ieszcze posłużyło mu szczęście, że wielki Brama zbyt daleki od domyślania się podobnéy miłości, sam postanawia oddać córkę swoię Nealę Jdamorowi, chociaż poślubioną iuż rzéce *Ganges* i poświęconą na czystość; a to dla tego że hołd tego straszliwego woiownika nad zbawienie przenosi.

Dotąd wszystko idzie dobrze. Alę otóż krytyczna następuie chwila. Jdamor iest pełen honoru; myślał iuż odkryć Neali taiemnicę swego urodzenia; teraz bliski zaś połączenia się z nią, mniema, iż mu niewypada dłużéy się z tém ociągać. Po wielu przygotowaniach krasomowskich, oświadcza iéy nakoniec że iest Parya. — Neala cofa się z postrachem, i chroni się pod posąg Bramy, atoli Jdamor dzielną wymową swoią łagodzi wstręt iéy i nakłania ią ku sobie, tak dalece, że się iuż pomału uspokaia, a co wprzód kazała mu natychmiast oddalić się, każe mu nareszcie pozostać, to iest zezwala zaślubić go sobie.

Tak więc iakokolwiek rzecz załatwiona. Taiemnica Jdamora iest bezpieczną. Neala przyrzeka dzielić los iego na tamtym, a nawet i na tym świecie, gdyby przypadkiem stan iego się odkrył. Już nawet rozpoczęto przygotowania do uroczystości ślubnéy, kiedy przybycie iednego starego Żebraka pomięszało układy. — Ten nieszczęśliwy starzec dopytuie się wszędzie o Jdamora, który, powiada, sam tylko los iego osładza. Alwares Portugalczyk, ieniec i powiernik generała Jndyyskiego, wkrótce go sprowadza. Ustępuią wszyscy, a syn poznaie Oyca, bo każdy łatwo się domyśla, że owym żebrakiem iest

to *Zares*, oyciec *Jdamora*. Syn się upokarza, oyciec przebacza, oba się ściskaią: ale to ieszcze nie dosyć dla Zaresa. Dowiaduie on się o maiących nastąpić zaślubinach syna, i iak Lusynian w Zairze, z całéy mocy sprzeciwia się temu. Na próżno Jdamor przekłada mu aby został przy nim po tym związku, i żył szczęśliwy w iego pałacu, gdzie Neala nową mu będzie pociechą. Uparty starzec niesłucha niczego, chce on widzieć swoiego syna każdéy godziny, każdéy chwili, i nie znayduie innego na to sposobu, iak tylko aby natychmiast z nim oddalił się i powrócił w oryxańskie puszcze. Sprzeciwia się temu Jdamor, ale Zares grozi iż się odkryie, i póydzie na śmierć; zniewolony takowém zapowiedzeniem Jdamor ulega, błagaiąc o iedyna łaskę, aby przez godzinę tylko mógł się widzieć z Nealą.

Tu naytrudnieysze iest położenie, a wypadki tak są nagłe, że niepotrafiemy śledzić ich dokładnie. Jdamor zważywszy, że dozwolona mu godzina czasu, zbyt iest krótką do ożenienia się i przygotowania ucieczki, wysyła Alwaresa powiernika swego za Zaresem, by go nakłonił do zaczekania przynaymniéy aż noc nastąpi, aby mogli uyść razem z Nealą. Alwares bieży za nim; tym czasem rozpoczynaią się obrzędy. Jdamorowi ledwie pozostaie czas uprzedzić Nealę o ucieczce, i wiecznem wygnaniu na które ona odważnie zezwala. *Akebar* wymawia święte słowa, gdy w tém Brama *Empsael* wpada i obrzędy przerywa. Parya, mówi on między nas się wcisnął. W rzeczy samey *Zares*, który się nadto dobrze przed Alwaresem schował, znudzony znać tém ukryciem wyszedł i dowiedziawszy się od Empsaela, że Jdamor zabiera się do obrzędów ślubu, żądał od niego śmierci. Że zaś Empsael, nie maiąc przy sobie broni, nie mógł żądanéy zadać mu śmierci, więc Zares przychodzi wołać o nią w zgromadzeniu. Wielki Brama wskazuie go na śmierć; ale Jdamor bierze go w swoię opiekę i kończy na wyznaniu że iest iego synem. Można się domyslić, iakiego zamieszania ten niespodziewany wypadek narobił. Akebar złorzeczy i synowi i oycu, każe ich mieć na oku i pod sąd ich oddaie. Aż dotąd Neala nie iest poszlakowaną, oyciec iéy nie wie ieszcze o iéy miłości.

Téy to okoliczności użył autor do rozwinięcia piątego aktu: inaczéy sztuka musiałaby się ukończyć w czwartym. Ale Jdamor otrzymawszy pozwolenie widzenia się z wielkim Bramą, nim ieszcze sąd nastąpi, odkrywa mu prawdę, przyrzeka taić ią przed sędziami, i tym sposobem ocalić Nealę oycu, ieśliby on wyświadczaiąc podobnąż łaskę Zaresowi, chciał iego życie ocalić. Akebar przystaie na to, i układy przychodzą do skutku. Przestaią na wygnaniu Zaresa, nic niemówią o Neali; sam tylko Jdamor potępiony. Jdzie śmiało na śmierć w towarzystwie iedynie Alwaresa. Napróżno usiłuie wzbudzić gniew w żołnierzach lub politowanie u ludu: ukamienowano go wraz z iego przyiacielem. Empsael opowiada to zdarzenie wielkiemu Bramie w obecności Zaresa, którego on zawiadamia o zapadłym na syna iego wyroku. Akebar tryumfuie, lecz opowiadanie nie było dokończone. Empsael nie może ukryć przed nim, że iakaś kobiéta wpada w naywiększém pomięszaniu, rzuca się na zdruzgotane zwłoki Jdamora, uznaie go za swego kochanka i małżonka, oświadcza, iż sama popełniła czyn bezbożny, swiętokradzki, poddaie się surowości prawa i woła o wyrok. Empsael nie ma potrzeby dodadź że tą kobietą iest Neala, gdyż w krótce ona sama daie się widzieć. Akebar nie może się wstrzymać, aby iéy nie potępił na wygnanie. Neala ofiaruie się Zaresowi za przewodniczkę i towarzyszkę reszty życia, a starzec kończy sztukę mówiąc do Bramy te słowa: Kapłanie, są ieszcze Bogowie!

Taki iest w krótkości wykład tego dramatu. Gdybyśmy myśleli, iak inni krytycy, że tragedya nie powinna oddalać się od historyi, wielebyśmy mogli uczynić zarzutów autorowi. Zapytalibyśmy się, dla czego on każe się bić Portugalczykom w Bengalu pod Almeidą, kiedy wiadomo, że nawet następca iego wielki Albu-

kerk nie myślał tam wkraczać. Powiedzielibyśmy mu także, że Paryowie nieskładaią bynaymniéy osobnego pokolenia, ale raczéy są mieszaniną rozmaitych ludzi, którzy *straciwszy swoię Kastę*, nie należą do żadnéy; że ci Paryowie nie są wcale wygnani z miast, lecz tylko w nich do naylichszych posług używani, i że stan wygnania iaki im przeznacza, właściwy iest innéy Kaście, w bardzo małéy liczbie znanéy, pod imieniem *Czandalasów*. Odpowiedziałby może na piérwszy zarzut, iż chciał tym sposobem, postawić w opozycyi duch Chrystyanizmu, z religią Jndostanu; a na drugi, że się odwołuie do Raynala i Bernardyna *Ste Pierre*, albo też że imie Czandala niezdawało mu się dogodném poezyi. Przestaniemy na takowéy odpowiedzi i roztrząśniemy tylko prawdo-podobieństwa dopuszczonych przez P. *Delavigne* wypadków w faktach iakie wprowadza. Zapytamy się więc nayprzód, iak można wierzyć aby w kraiu gdzie Rząd zasadza się na podziale ludu na Kasty, w kraiu, w którym co rana każdy stawia się w pagodzie, gdzie Brama cechuie go znamieniem stan iego oznaczaiącém, iak mówię wierzyć aby w takim kraiu, ieden Parya mógł ukrywać przez wiele lat, iż do żadnego nienależy pokolenia? Jak dopuścić, aby naczelnicy woiowników, chociaż tak podli, iakiemi autor ich wystawia, mogli bez zazdrości patrzyć na to raptowne i nadzwyczayne wyniesienie Jdamora i nie pokusili się wstrzymać iego postępu wynalezieniem rodu z iakiego pochodzi, możnaż wreszcie pozwolić by Akebar cały zaięty chęcią zguby lub upokorzenia swego nieprzyiaciela, nie pomyślił o odkryciu stanu iego, zamiast ofiarowania mu swoiéy córki, niepytaiąc się go: Kto on iest?

Podobnież znayduiemy niepodobieństwo do prawdy w miłostkach Jdamora z Nealą. Nic nie zdoła usprawiedliwić iakim sposobem tak łatwo iéy przyszło wymknąć się z kościoła, w nocy, dla widzenia się z Jdamorem, kiedy sobie przypomniemy, że prawie w dziecinnym ieszcze wieku przeznaczoną była do ślubowania Bogu. Trudnoby także było dadź wiarę, iak Alwares Chrześcianin i ieniec woienny mógł bydź wpuszczony do świętych zagrod, zatrzymać zbroie, i mowić z Wielkim Bramą w pośród zgromadzonego ludu?.. Ale pocóż zapuszczać się w dalsze roztrząsanie faktów? zastanówmy się ieszcze nieco nad charakterami.— Głównym iest charakter Jdamora, a ten zdaie się bydź dość szczególnym. Nayprzód ciekawość go zniewala opuścić dom oycowski; zaymuie go potém ambicya, pomyślne iego powodzenia powinny go były zadowolnić: ale miłość staie mu w tenczas na przeszkodzie, a ta miłość bez nadziei, staie się tém zapamiętalszą. Nieszczęściem ieszcze iest ona nieco osobistą. Jdamor daleki od myśli uczynienia sam iakiéy ofiary, wymaga iéy, czyli ią przyymuie od czułéy Neali, lecz prawda, że się poświęca nakoniec dla starego swego oyca; a synowska iego czułość ku niemu po cztérech latach nagle się oczuca.

Wielki Brama Akebar nie iest mniéy osobliwą osobą. Chciwy honorów i sławy przecież myśli iak przywłaszczyciel Fokas że:

Swietna mocarzów tylko korona
Mami fałszywym tylko blaskiem otoczona.

Kapłan okryty siwizną, żałuie przecież uciech młodości woyskowéy, i przypomina obłąkanie miłośnéy Fedry, kiedy w rozmowie z Empsaelem woła:

O! iak czystéy rozkoszy słodkie omamienia,
Dozwolić uciech zmysłom na głos przyrodzenia!
Kwiecistą drogą, któréy stroniłem uroku,
O iak lubo się błąkać i żądzy i kroku, *)

Tu trudno się domyślić czego żałuie Akebar, bo używał roskoszy Himena, i córka iego Neala iest mu nader miłą; to iednak nieprzeszkadzawcale aby ustąpić iey nie miał dla Jdamora, w celu dogodzenia dumie, którą, iak powiada, zmierził iuż sobie.

Neala iest trafnieyszą i podobną iest do wszystkich młodych kochanek teatralnych; wiele ona okazuie niewinności, wiele miłości, wiele poświę-

*) Quelle volupté pure
D'abandonner ses sens au voeu de la nature!
Par ces chemins des fleurs dont j'ai fui les appas
Qu'il est doux d'égarer ses désirs et ses pas.

cenia się, dość nawet wstydu, chociaż umie naznaczać chwilę do nowych schadzek.

Portugalczyk Alwares, iest może nayrostropnieyszą w sztuce osobą. Wyklęty w swoiéy oyczyznie, niestracił przecięż wiary. Zostawszy naygorliwszym i naywiernieyszym przyiacielem Jdamora mówi z nim trafnie o swoiéy religii i daie mu uczuć iéy wyższość i korzyści, używa iéy do uspokoienia Jndyanina, kiedy ten w rospaczy złorzeczy swéy oyczyznie, towarzyszy mu, upomina go przy śmierci i daie mu nawet postrzedz promyk zbawienia. Wszelako żal nam iest widzieć go umieraiącego przy Jdamorze, zamiast coby podług danego mu słowa miał go zastąpić przy Zaresie.

Co do charakteru tego starca, trudno go sobie wytłumaczyć nie dopuściwszy, że ma pomieszanie zmysłów. Wydaie się on więcéy ieszcze egoistą niżeli syn iego. Rozkazuie on mu wszystko porzucić, a iść za sobą— wszystko nawet, Nealę. Zważmy ieszcze, iż nie czyni tego w imię Religii, iak Lusynian Zairze, ale dla własnego interesu. Mówi do niego nie iako oyciec do syna, lecz iak kochanek do naymilszéy sobie: Ty móy skarb, rzecze:

Ty móy skarb, ty móy zaszczyt, tyś moią ozdobą
Dla mnie iedyne szczęście mówić zawsze z tobą,
W schyłku dnia obok ciebie skłaniać moią głowę,
Budzić się, by cię widząc czuć roskosze nowe.
Cóż mię czeka z twych ofiar? pełne trwogi życie,
Patrzyć na cię z boiaźnią i wzdychać ukrycie,
Kiedy chwała lub miłość chwili ci dozwoli
Utęsknionego serca zlitować się doli.
Zbyt cię kocham móy synu, i chcę abyś wiecznie
Do mnie tylko należał, mnie kochał statecznie.
Nie mniemay, aby serce które cenisz mało,
Serce co ieszcze gore, całkiem się oddało
Twemu za reszty uczuć, iakiemi ie darzysz... (*)

Te wiersze byłyby dobre w innéme położeniu, w innych ustach: ale tu, iakiż im nadadź epitet? Cóż powiedzieć o téy niecierpliwości, która wywołuie starca z iego ustronia, o obłąkaniu, które sprowadza go do obrzędów w celu żądania śmierci w oczach swoiego syna! iak by ten syn nie powinien się był wziąć do iego obrony i unižyć się dla ocalenia iego. Cóż wreście rzec o téy Scenie co uszła naszego rozbioru, a w któréy Zares przekonany, niewiedzieć dla czego, że syn zyskał przebaczenie, nie poymuie milczenia, iakie on zachowuie na to pytanie: i nietłumacząc pomieszania iakiém iest miotany, deklamuie czterdzieści wierszy (bez wątpienia pięknie ułożonych i godnych Eklogi,) do wyrażenia uciechy z powrotu sił iakie uczuwa, podróży którą maią odprawić, i bliskiego ich powrotu na mieysce wygnania.

Pomimo tylu błędów, *Parya* Pana *Delavigne* bardzo dobrze był przyiętym, i utrzymuie się iuż przez kilkadziesiąt reprezentacyy. Musi bydź tego przyczyna, i nie trudno ią zgadnąć. Sztuka ta naprzód przedstawia sceny interesowne, sytuacye tragiczne, obrazy teatralne, uderzaiące. Nie tyle się one wydaią w czytaniu. Wyiąwszy Nealę, żadna osoba nie wzbudza prawdziwego interesu; sytuacye są naciągane niepodobieństwami. Obrazy sceniczne wiele tracą wrażenia, iakie sprawuią na widzach, gdyż ci więcéy się niemi zaymuią niżeli czytelnicy. Niepodobieństwa ich nie uderzaią, przynaymniéy póki trwa sztuka, albowiem iakże wątpić o wypadkach, których się iest świadkiem! iak nie wierzyć obrazom teatralnym, które ieszcze wzruszaią. Wierzy się więc tymczasowie temu co się widzi, byle niedorzeczność nie przebrała miary. Otóż dla tego podobne modne sztuki dobrze bywaią przyięte, podobaią się w nich mocne wzruszenia, a z których naypiérwéy śmiać się zwykło, skoro upadnie

(*) Mes honneurs sont les soins; mon unique richesse,
C'est toi, c'est le bonheur de te parler sans cesse,
De reposer ma tête en te voyant le soir,
Et de la relever, mon fils, pour te revoir.
Que m'offre tu? des jours passés dans la contrainte,
A gémir; à t'attendre, à te voir avac crainte,
Quand la gloire ou l'amour voudront bien par pitié
Te céder pour une heure à ma triste amitié.
Je t'aime avec excès; sois à moi sans partage;
Ne crois pas que ce cœur que ta froideur outrage,
Ce cœur qui brule encor, se donne tout entier
Pour ces restes du tien dont tu veux le payer.

zasłona. Sztuka zaś P. Delavigne, niech nam wolno będzie powiedzieć, wiele ma styczności z tém co zowią Melodramą.

Drugą przyczyną dla któréy sztuka pana *Delavigne* wielką zyskała wziętość, iest piękność stylu. Tragedya iego iest pisana poprawnie, wytwornie; pełna ognia, wierszowanie harmoniyne. Gdyby tu obszerność pisma dozwalała, możnaby przytoczyć wiele wierszów, łatwo wrażaiących się w pamięć iuż przez świetność myśli, iuż przez trafne i dosadne wyrażenia. Moglibyśmy przywieśdź tu całkowite wyiątki pełne piękności, mocy i harmonii. Wiele one tracą, kiedy są czytane spokoynie, bo częstokroć nie są na swoiém mieyscu; możnaby rzec z Horacym, *non erat hic locus,* lecz na scenie wdziękiem swym w zachwycenie wprawuią. Przytoczone wzwyż wiersze, mówione przez Zaresa dostatecznym są tego dowodem.

Niedzielimy bynaymniéy zdania innych krytyków, iż Tragedya, iak apolog, winna mieć szczególniéy swóy cel moralny, że iéy rzeczą iest wykryć iakąś prawdę, iakąś maxymę. Tak sądząc Paryę, który w istocie kończy się nieiakimś rodzaiem Apoftegmatu, możnaby się okazać niesprawiedliwym względem Autora. Że Zares mówi do Akebara oddalaiąc się *Kapłanie! są ieszcze Bogowie!* nie wnosimy ztąd iż w tym półwierszu należy upatrywac dowód, że celem sztuki iest dowodzenie istności bogów. Wolimy raczéy tego bydź zdania, iż te wyrazy są miernie szczęśliwém naśladowaniem pół-wiersza z Machometa: *są więc zgryzoty.* Lecz całkiem przekonani iż piérwszym celem tragedyi iest podobać się i wzruszyć, chcemy aby wrażenie iakie w nas czyni, było prawdziwie moralném.

Słówko ieszcze powiemy o chórach, które P. *Delavigne* na końcu każdego z cztérech piérwszych aktów umieszcza. Są one znamieniem talentu Autora do poezyi w rodzaiu lirycznym, dobrze są połączone z rzeczą sztuki, ale nie daią iéy wytchnienia, bo zapełniaią przerwy Aktów; ta niedogodność nieznana w tragedyach greckich, daleko krótszych i bardziéy zwięzłych, daie się czuć w naszych, które więcéy wymagaią uwagi. Chóry *Estery* dozwalaią lub też dopuszczaią między aktów; dwa chóry *Atali*, w podobnymże są przypadku, a mimo że są piękne, rzadko bywaią wykonywane. Chory *Paryi* nigdy niebyły użyte na scenie i niebędą mogły bez przedłużenia nad miarę czasu wystawy, ciągnącéy się i tak iuż półtrzeciéy godziny.

Gdyby *Paryia* był dziełem pospolitego autora, tubyśmy skończyli nasz artykuł, albo raczéy nie pisalibyśmy go wcale. Wypadałoby lepiéy zostawić tego Pisarza, aby sobie spokoynie cieszył się dobrém powodzeniem sztuki, nabytém przez niepodobieństwa do prawdy, i aby usypiał na próżnych laurach. Ale P. *Delavigne* iest prawdziwie Poetą; należą mu się rady i zachęcenia; należy wstrzymać go w drodze, na któréy może łatwo zabłądzić. Jego *Nieszpory Sycyliyskie* tym samym prawie podlegaią błędom, co i *Parya,* lecz było to piérwsze iego dzieło; w następném można się było spodziewać więcéy rozsądnych związków. Sądzimy z Wolterem, że słusznie wątpliwości podpadaią owe Rasyna słowa: *Moia tragedya iuż gotowa, wiersze mi tylko ułożyć pozostaie.* Alež Rasyn wiele zapewne łożył czasu na zakryślenie planu, i na urządzenie scen w swoich tragedyach. P. Delavigne, który naśladuie Rasyna w wypracowaniu wierszów, i bez wątpienia dąży do doprowadzenia ich do równéy doskonałości, niech naśladuie go razem w ważności, iaką ten wielki człowiek przywiązywał do wymyślenia arcydzieł które nam zostawił. Jeżeli młody nasz Poeta zechce bydź przekonanym, że dobre przyięcie sztuki nawet na Teatrze, wiele z swéy ceny traci w oczach światłych ludzi, kiedy niezadowalnia wysokiéy moralności, ieżeli zechce się przeiąć tą prawdą, że sprawiedliwość poetyczna, nie zależy na ukaraniu osoby, któréy nayświetnieyszą nadał rolę, ale raczéy na okazaniu że uciśniona cnota godnieyszą iest zazdrości, niż tryumfuiący występek, ieżeli zawsze mieć będzie na uwadze, słowa Horacego, *sapere est et principium et fons,* wtenczas pozostanie mu tylko otrząśnienie się z niektórych myśli naśladowniczych i unikanie wyrażeń napuszonych teraźnieyszéy szkoły, aby otrzymał

mieysce w rzędzie nayznakomitszych naszych Tragików.

(Vanderbourg.)

Odpowiedź na krytykę umieszczoną w N. 31. Gazety Literackiéy.

Krytyka w naszych czasach tak wzrosła, albo właściwiéy mówiąc tak się zagęściła; iż nie mamy pisma któreby źle czy dobrze skrytykowaném nie było. Nic łatwieyszego iak krytykować, ale też nic trudnieyszego iak krytykować dobrze. Jako krytyka roztropna skutecznie przykładu się do co raz większego udoskonalenia pism w rozmaitych rodzaiach; tak z drugiéy strony niestosowna iest szkodliwą: ponieważ fałszywe daie wyobrażenie czytelnikom, zwłaszcza mniéy świadomym rzeczy, o pismach skrytykowanych; a cóż dopiero kiedy większéy części pisma takowe iedynie są znane z krytyki? W takim razie naybardziéy Recenzent powinien się starać o dokładność swego zdania, aby pismo całéy publiczności nieznane, niesprawiedliwie, że tak powiem, zaocznym wyrokiem nie było potępioném. J dla tego naywłaściwiéyby było aby krytykuiący, nim przystąpi do ocenienia iego wartości, treść krótką podał z rozebraniem na części i przytoczeniem zasad, na iakich każda iest wspartą; a potém nad każdą swoie *gruntowne* uwagi poczynił. Tym sposobem czytelnik widziałby przed sądem swym stawaiące obie strony i mógłby rozstrzygnąć która z nich ma słuszność.— Lecz na cóż się przyda krytyka tego, czego się nie zna i czego z téyże krytyki poznać nie można? Takiego to rodzaiu iest krytyka na pismo umieszczone przy końcu ostatniego programmatu Liceyskiego pod napisem: *De Litterarum Græcarum utilitate et præstantia ad Juventutem Scholasticam.*

Nim przystąpię do odpowiedzi na uwagi szanownego Recenzenta, winienem się wytłumaczyć jaki cel założyłem sobie w tém piśmie, a następnie treść iego tu podać; aby czytelnik i o recenzyi i o usprawiedliwieniu moiém z tém większą pewnością mógł sądzić.

Ktokolwiek czytał z uwagą pismo moie, pozna bez wątpienia iż niebyło moim zamiarem przekonywać publiczność o użyteczności Literatury Greckiéy bo znam iak nieużyteczną by ta praca była; dla tego że znaiący ięzyk i Literaturę Grecką przekonani są o iéy wartości, a jak sobie o niéy myślą nieznaiący, to wcale iest rzeczą obojętną: lecz przedsięwziąłem zachęcić do téy nauki młodzież, która nieprzewiduiąc korzyści, łatwo skłania się do lekceważenia tego, co iéy iakąbądź trudność lub pracę zadaie; a cóż dopiéro gdy się do tego przyłożą rady i zdania ludzi lubiących sądzić o tém czego wcale nieznaią.— Ten móy zamiar wykazuie się i z napisu, i ze wstępu, i ze sposobu traktowania rzeczy, i z krotkości, i z tego com na końcu powiedział. Z takiego to stanowiska powinien się był szanowny Recenzent na to pismo zapatrywać, a przypomniawszy sobie, że mówca takich dowodów musi używać, iakie do iego słuchaczów są naystosownieyszemi, możeby niewszystko był znalazł tak złém, iak to w swych uwagach wyraził.

Lecz obaczmy iaka iest osnowa w mowie będącego pisma.

Sam wstęp przytaczam tu w tłumaczeniu—
« Znam to młodzieży, iż znayduią się ludzie którzy naukę ięzyka i Literatury Greckiéy za rzecz
« trudną a nieużyteczną poczytuią: tymi zaś którzy się nią trudnią, częstokroć pogardzaią—
« Takowém zdaniem abyście w błąd nie byli
« wprowadzeni, postanowiłem ile w mocy moiéy
« będzie, bardzo ważną część Nauk i Literatury
« od niezasłużonéy pogardy zasłonić etc. Następnie przytaczam powody dla których uwłaczaiący greczczyźnie, za niepotrzebną ią ogłaszaią. Takiemi są: że nauka ięzyka i Literatury Greckiéy ani do prywatnego ani do publicznego dobra wcale się nie przyczynia, że wszystko na nowsze ięzyki iest przetłumaczone, a zatém zostawić należy to antykwarzom, a ci co gospodarstwu lub usłudze publicznéy poświęcić się maią, obeyść się bez tego wszystkiego mogą.— Gdy tedy rzeczą moią było zbić przytoczone zarzuty; stosownie więc do tego zamiaru dowodzę że nie masz żadnéy nauki któraby więk-

széy była użyteczności, a to z przyczyn następuiących:

1. Poezya i wymowa Grecka, tyle wystawia nam dzieł wielkich i doskonałych, iż nie można sobie obiecywać w tych przedmiotach wielkiego postępu bez pomocy Greckich mistrzów. To się potwierdziło przykładem wielu późnieyszych którzy kształcąc się na wzorach greckich, stali się niepospolitemi pisarzami. Wszakże ten dowód równie przekonać może młodzieńca iak doyrzałego Literata; z tą różnicą iż dla ostatniego potrzebaby w téy rzeczy gruntowniéy się wypisać; wypadłoby porównać wielu pisarzy nowszych z Greckiemi, porównać między sobą tych którzy wstępowali w ślady Greków, z tymi co przestaiąc na własnym geniuszu nową drogę do nieśmiertelności utorować sobie usiłowali. Lecz któż nie poznaie iż to dla młodzieży byłoby zbytecznêm i niezrozumiałêm?
2. Jnne nauki, iako to: Filozofia, Matematyka, prawnictwo i t.d. kwitnęły u Greków, a będąc zasadą nieiako zarodem tychże umieiętności za dni naszych na tak wysokim stopniu zostaiących, powinny bydź w źródle samêm naprzód poznanemi i zgłębionemi, ieśli nauka ich ma bydź gruntowną.
3. Literatura Łacińska, która można powiedzieć iest odnogą Literatury Greckiéy, również zgłębioną bydź niemoże bez znaiomości Greczczyzny.
4. Nie tylko zaś na umieiętności ma wpływ Grecka Literatura, ale i na cywilizacyą: co się przykładem z dzieiow oyczystych objaśniło.—

Tyle powiedziałem na zbicie owego twierdzenia że nauka ięzyka i literatury Greckiéy nie wpływa na dobro ani publiczne ani prywatne— Następuie drugi zarzut, to iest że wszystko przełożono na inne ięzyki, który się zbiia następuiącym sposobem. Tłumaczenie z ięzyka tak obfitego i tak urobionego nie może bydź dokładne ani pod żadnym względem zaspokaiaiące. Potrzeba koniecznie w oryginale czytać aby uczuć całą moc i wszystkie piękności. Dowód ten trafić może do przekonania wszystkich. Młodzież znaiąc z doświadczenia z ilo trudnościami często kroć walczyć przychodzi, chcąc oddać myśl nawet z jakiegobądź ięzyka żyiącego, łatwo na nim przestanie.

Druga częsć głównego zadania iest: *de præstantia Litt. Gr.*

Na ostatek dokończenie, gdzie się wniosek ogólny wyprowadza.

Zobaczmy teraz o ile uwagi szanownego Recenzenta są sprawiedliwemi.— Na początku oświadcza szanowny recenzent iż « przemowa ta iest « raczéy pochwałą ięzyka i literatury greckiéy « ozdobną retorycznemi figurami niżeli udo- « wodnieniem ich rzeczywistéy użyteczności, a « zatém potrzeby usilnego przykładania się do « nich"— Jeżeli to iest prawdą; już więc zdaniem samego recenzenta osiągnałem przynaymniéy w połowie cel który sobie zamierzyłem; bo i pochwała należała do mego zadania.

Oświadcza daléy szanowny recenzent iż « zapytanie uczynione: *która iest umieiętność któréyby użytek*, *był tak iasnym i oczywistym*? niczego nie dowodzi, a zdania Horacego nie « można iuż z tą samą powagą do naszych zastosować czasów."

Co do piérwszego zgodziłbym się iż zapytanie samo niczego nie dowodzi; lecz poparte tylo dowodami iak z krotko przytoczonéy treści wyżéy pokazuie się, dowodzi wiele: chyba że dowody są niewłaściwe i nieoczywiste, czego iednakże i sam szanowny recenzent zapewnieby nie przyznał. Co zaś do powagi Horacego zbyteczną byłoby rzeczą iéy bronić: bo ta dopóki tylko dobry smak panować będzie, nieprzestanie bydź szanowaną. Wyznać tu iednak muszę, iż mnie zadziwia dla czego utrzymuie szanowny recenzent że powaga tego wielkiego poety w naszych czasach nie może mieć téy saméy mocy, iaką miała za złotego wieku Augusta; chyba że iest tego przekonania iż prawidła smaku i sztuki tamtych czasów są odmienne od dzisieyszych: co albo by było wielką naganą literatury nowoczesnéy, albo dowodem mylności sądu szanownego Recenzenta.

Utrzymywanie moie że do gruntownego zgłę-

bienia iakiéykolwiek umieiętności, poznać należy to wszystko co Grecy wynaleźli lub wykształcili, nazywa szanowny recenzent *bezzasadném*. Posłuchaymy iaka iest tego przyczyna!...
« o ile w pięknych kunsztach, słowa są recen-
« zenta, dotąd służyć nam mogą za wzór staro-
« żytni, o tyle w ścisłych umieiętnościach zosta-
« wiliśmy ich za sobą; co z naturalnych wynika
« przyczyn. Kto się iakiéykolwiek poświęca u-
« mieiętności, wszelkie poczynione w niéy od-
« krycia przyswaia sobie iako rzecz gotową, a
« własne poczyna od tego, że tak powiem, punktu
« na którym stanęli iego poprzednicy; tak więc
« z biegiem czasu widzimy i widzieć będziem
« ciągle w umieiętnościach postępy: przeciwnie
« zaś gdy w pięknych kunsztach każdy ich zwo-
« lennik wszystko na nowo z siebie stwarzać
« musi i kwitnienie ich może bydź tylko pe-
« ryodyczne, bo zależy od ieniuszów, którzy
« się w pewnych czasach zjawiaią. Z takowych
« to przyczyn wzniosły się umieiętności do tego
« stopnia, że iuż same dzieła w żyiących ięzy-
« kach są wystarczaiącym dla uczących się ży-
« wiołem i mogą bez pomocy ięzyka greckiego
« wydać naybiegleyszych Filozofów, matematyków
i lekarzy.

Pomiiam tu co szanowny recenzent o pięknych kunsztach *dość bezzasadnie* powiedział; ale poiąć nie mogę w jakim stosunku zostaie iego zdanie z moiém utrzymywaniem? Prawda iest, że w naszych czasach na wyższym stopniu są umieiętności; prawda i to że późnieysi przyswaiaią sobie odkrycia dawnieyszych, ale właśnie to ostatnie dowodzi tego co sobie zamierzyłem Albowiem chcąc dawnieysze wynalazki sobie przyswoić, potrzeba się udadź do pism dawnieyszych, a tego uczynić nie można bez znaiomości dawnieyszych ięzyków. Nie przeczę że dzieła w ięzykach żyiących mogą bydź dostateczne do obeznania się z tą lub ową umieiętnością; lecz piérwsze zasady w nich muszą bydź koniecznie z autorów starożytnych: a tu któż nie postrzega iż lepiéy iest samemu udadź się do źródła i powziąść pewne przekonanie, a niżeli przestawać na podaniach częstokroć niedokładnych lub domysłach uroionych?

Również nie podoba się szanownemu recenzentowi moie zdanie, albo prawdziwiéy mówiąc, zdanie wszystkich znawców Literatury starożytnéy, że Łacińska Literatura nie może bydź należycie oceniona i poznana od tych, którym ięzyk i literatura Grecka są obcemi. Przyczyna niemniéy iest ciekawa iak powyższe. «*Naprzód* iak nie
« oczywistą iest rzeczą, mówi recenzent, ażeby
« dla poięcia piękności Cycerona lub Horacego
« potrzeba było śledzić w autorach Greckich te
« mieysca, na których Łacinnicy tworzyli swoie
« krasomówcze i poetyckie ozdoby, tak nie są
« oczywistemi i korzyści ztąd wyniknąć mogące;
« *powtóre* przypuściwszy nawet iakie ztąd ko-
« rzyści, czyliż wynagrodzą one młodemu czas
« strawiony na mozolném drabowaniu dzieł i
« wyszukiwaniu w nich oryginalnych drobnostek
« w celu porównywania ich z naśladowcami?
« *Nakoniec* czyli z takowego szperania można
« bydź pewnym skutku, lub gdy się nawet po-
« wiedzie, z iakiegoż względu te prace wpływać
« będą na umysłowe ukształcenie młodzieży?

Ponieważ iak wyżéy wspomniałem, zdanie to nieodemnie piérwszego pochodzi, i należy do małéy liczby tych których oczywista pewność niczém zaprzeczoną bydź nie może, a zarzut dowodzi nieznaiomości rzeczy; przeto sądzę iż wszelkie usprawiedliwienie byłoby zbytecznem. Smiem tu ieszcze dodadź iż pragnę aby wszystkie moie zdania własne były tyle nie omylnemi; a natenczas gdyby nawet wszyscy krytycy na nie powstali, żadnemubym ani słowa nie odpowiedział.

Przyznaie szanowny recenzent, że oświata i obyczaie wiele są winny literaturze greckiey; ale dodaie że nie o to rzecz idzie — A mnie się zdaie że to iest iedna z naymocnieyszych podstaw, na których można oprzeć rzecz o któréy w tém pismie iest mowa. Wszakże zachęcaiąc młodzież do zamiłowania Literatury Greckiéy, potrzeba w nayiaśnieyszych kolorach wystawić wszystkie iéy użyteczności; a właśnie ta iest tak ważną

iż i pominąć ią w piśmie podobnego rodzaiu byłoby ściągnąć na siebie zarzut niedokładności.

Przytoczywszy dowody, dla których wypada przykładać się do Literatury Greckiéy, a tém samém okazawszy iż zarzut, iakoby taż nie była na nic przydatną, iest ze wszechmiar nie słusznym; pozostało mi ieszcze dowieść że tłumaczenia oryginałów zastąpić nie mogą; ponieważ, iak się wyżéy powiedziało, z ięzyka tak bogatego niepodobna iest naywymownieyszemu nawet tłómaczowi, wszystko przelać. Lecz i to nawet nie uszło nagany szanownego recenzenta. « Pytam się, mówi on, co iest celem odczytywania « dzieł klassycznych, ieżeli nie to, że oprócz nauki « możemy na nich smak kształcić i czerpać wzo« rowe przykłady dla tego iedynie, aby ie potém « umieć stosownie używać i własnemu przyswa« iać ięzykowi. Jeżeli zaś naywymownieyszy tłu« macz oczywiście z przedmiotem swoim nayle« piéy obeznany, piękności wyszukuiący i cały « duchem oryginału przeięty, nie zdoła wszy« stkiego dokładnie wyłożyć, cóż zdoła mło« dzieniec, który ani z tém usposobieniem co « do znaiomości rzeczy i ięzyka, ani z tém zau« faniem w siłach swoich i zdolnością poznawa« nia do wspomnionego przystępuie zamiaru? « Tak więc napomkniona uwaga autora, będzie « dla niego raczéy odstręczeniem niżeli zachęta « do literatury greckiéy." Nie wiem iak ten zarzut mógł tutay wcisnąć się. — Gdybym ia młodzież zachęcał aby się brała do tłumaczenia autorów starożytnych, a oświadczył zarazem że naybieglejsi tłómacze cień tylko oryginału wydadź mogą; mowa moia zupełnie przeciwny zamierzonemu skutek sprawićby musiała i uwaga szanownego recenzenta byłaby w swoiém mieyscu: ale całą moią dążnością było zachęcić do przykładania się usilnego do nauki ięzyka greckiego, aby za pomocą iego można korzystać z oryginałów. Rozumieć zaś oryginał i uczuć wszystkie iego piękności, zdoła każdy znaiący ięzyk, chociaż nie iest w iego mocy przelać też same piękności na ięzyk oyczysty lub iakikolwiek inny. Dwie rzeczy bardzo od siebie óżne, to iest uczucie zalet oryginału, i stopień możności oddania ich w innym ięzyku, zdaie się tu brać szanowny recenzent za iedno co iest mylném — Różnicę tu zachodzącą zna każdy kto tylko czytał cokolwiek w obcym ięzyku iakimbądź i doświadczał swego pióra na tłumaczeniu; zna ią nawet młodzież szkolna z codziennego doświadczenia. Stąd się pokazuie że uwaga moia nie osłabi w młodzieży zapału do ięzyka i Literatury Greckiéy, iak mniema szanowny recenzent; lecz tém większą stanie się pobudką do zamiłowania téyże nauki, daiąc iéy do zrozumienia że tylko czytanie samych oryginałów zapewnić iéy może pożądane korzyści.

Naostatek chwaląc szanowny Recenzent gładkość stylu i piękny zamiar dodaie; iż dalekim « iest aby uymował Literaturze starożytnéy w tém « co iéy wieki i zdania wielkich ludzi przyznały; « i owszem ceniąc ią równie z innymi, przyzna« ie iéy użyteczność i potrzebę, gdy ieszcze « dla nas szczególniéy co do poezyi i wymowy « zawiera godne naśladowania wzory." To wszystko mówi przeciw samemuż szanownemu Recenzentowi i okazuie, że Jego zarzut, iakobym niczego nie dowiodł, mija się z prawdą— ponieważ o poezyi i wymowie, iak się okazuie z treści wyżéy przytoczonéy, ile okoliczności dozwoliły, powiedziałem.

Na tém kończę odpowiedź w przekonaniu że tłómaczenie moie iest iasném, czyli zaś słusznem zostawuię to sądowi światłych czytelników.

J. N. F. Karwowski.

STAROŻYTNOŚCI.

De antiquis quibusdam scripturis et inscriptionibus in Sibiria repertis. Petropoli, 1822. IV Przedmowy i 6 stron rzeczy z 7 litogr. tablicami. w 4ce.

Pomniki i zabytki dawnych wieków są nam częstokroć pomocne do wyiaśnienia wielu rzeczy tam, gdzie nie wystarczaią podania i dzieie. Mury, mogiły, zbróy i sprzęty, obce zupełnie teraźnieyszym pokoleniom, wynalezione zostały na nowo w różnych okolicach Syberyi. Między

témi zwracaią szczególniéy uwagę badacza hieroglificzne znaki i napisy, które na skałach lub głazach wyryte, zachowały się dotychczas. Piérwsze mianowicie znayduią się na wysokich i spadzistych nadbrzeżnych skałach, gdzie zapewne pamiątkę znakomitych iakich i ważnych wypadków przechowywać miały; ale teraźnieysi kraiowcy nie wiedzą ich znaczenia. Niektóre z nich odrysował iuż *Pallas* i wydał w swoich północnych Pamiętnikach. Ale nierównie dokładniéy odrysował te osobliwe znaki i napisy Grzegórz *Spaski*, adiunkt Petersburgskiego towarzystwa umieiętności, w czasie podróży do owych okolic. Teraz za wsparciem kanclerza Państwa Hr. *Rumiancowa*, kazał ie na siedmiu tablicach wylitografować, i przydawszy do nich powyższe pisemko w łacińskim ięzyku, oddał pod sąd uczonych starożytności badaczów. Z pisemka tego nie można tu przytoczyć zdań pewnych i rozstrzygaiących; albowiem P. *Spaski* nieuprzedza niczyiego własném domniemywaniem, ograniczaiąc się na tém iedynie, aby dokładnie oznaczyć, gdzie i w jakim stanie znalazł owe postaciowe pismo. Hieroglificzne znaki, które piérwsza tablica przedstawia, wyryte w skale 70 stóp wysokiéy, nad brzegami rzeki *Tom*, powyżéy miasta *Tomska*, przypominaią zupełnie owe figury, które *Humbold* na skałach puszcz amerykańskich wyryte widział i odrysował. Następne trzy tablice obeymuią kopie hieroglificznych znaków, które równie po rozmaitych mieyscach Syberyi w skałach i nadbrzeżnych głazach wyryte się znayduią, i co do rodzaiu i wyrobienia podobne są do amerykańskich pomników. Na trzech zaś ostatnich tablicach naśladowane są napisy, których pismienne znaki, czyli litery, łatwo za nowowschodnie uważaćby można; iednakże znawcy pisma mongolskiego i pisma *Mantschu* nie zdołali ie odgadnąć; znaczenie więc tych napisów zostanie niewiadome, aż ie może wyiaśnią połączone usiłowania uczonych Oryentalistów. Ale natenczas rzucą one zapewne światło na starożytność i znaczenie hieroglifów, równie iak i na te wzaiemne, a tak mało nam dotychczas znane związkowe stosunki iakie między narodami północnéy Azyi i Ameryki zachodziły.

PISMA PERYODYCZNE.

Adryan *Balbi*, Szlachcic wenecki, który długo w Portugalii bawił, i uwagi swoie nad tém Państwem ogłosił w następuiącém, wielce ciekawém dziele: *Variétes politico-statistiques sur la Monarchie Portugaise, dediées a Mr. le Baron Alex. de Humboldt*, *Paris*, *Rey et Gravier* 1822. 8°, udziela także wiadomości o pismach peryodycznych, wychodzących w ięzyku portugalskim tak w saméy Portugalii i kraiach sąsiedzkich, iakoteż i w innych wielkich miastach, gdzie żyią Portugalczykowie. Jako rzecz, która dla nowości swoiéy interesować może, umieszczamy tu ich spis szczegółowy.

W Lizbonie wychodzi: *Diario das Cortes*; *Diario da Regencia*; *Portuguez Constitucional*; *Mnemosine Constitucional*; *Astro da Lusitania*; *Patriota*; *Amigo do Povo*; *Liberal; Pregoeiro* (wywoływacz); *Lusitano; Gazeta universal*; *Tolheta dos prezos correntes*.

W Koimbrze: *Cidadaô Literato*.

W Porto: *Correio do Porto*; *Patriota portuense*; *Borboleta* (motyl) *Constitucional*; *Tolheta mercantil*,

W Paryżu: *Annaes das sciencias e artes*.

W Londynie *Correio Brasiliense*; *O Portuguez*; *Sovela* (wietrzyk); *Campeaô*; *Asorrague* (rózga).

W Bahia: *Jdade de ouro* (wiek złoty); *Semanario civico* (Tygodnik mieyski).

W Rio Janeiro: *Gazeta do Rio de Janeiro*; *Amigo do Povo*.

W Pernambuco: *Aurora Pernambucana*.

W *Funchalu* (na wyspie Madeyra): *O Patriota Funchalense*.

Do tego rzędu należą ieszcze *Ephemerides nauticas* wychodzące w Koimbrze, i Lizbońskie *Ephemerides nauticas;* prócz tych *Almanach de Lizboa*, *Almanach de Rio Janeiro*, i *Folhinha da Algibeira* (kalendarz kieszonkowy).

Ogółem pism w ięzyku portugalskim peryodycznie wychodzących 34.

NEKROLOG.

Maxymilian *Siemiginowski*, Radca Kollegialny w Państwie Rossyyskiém i Orderu S. Anny 2éy klassy Kawaler, czynny Bibliotekarz w Bibliotece publicznéy w Petersburgu (niegdyś Załuskich), urodził się na Wołyniu niedaleko miasta Ostroga r. 1760. Familia iego pochodzi z Siemiginowa (w Galicyi Austr), lecz zdrobniała rozeszła się po różnych stronach Ukrainy. Uczył się naprzód w szkołach XX. Jezuitów w Ostrogu, potém u XX. Piiarów w Międzyrzeczu, i znowu u XX. Piiarów Ostrogskich. W roku 1781 wyiechał z X. Pralatem Łuckim *Turkiewiczem* i nieiaki czas zabawił u X. Metropolity Jassona *Smogorzewskiego* w Radomyślu. W roku 1784 miał zamiar udać się do kancelaryi X. Metropolity *Lissowskiego* w Połocku, lecz przeieżdżaiąc zatrzymał się w Kiiowie, skończył w tamteyszéy akademii kurs nauk filozofii i teologii, został tam nauczycielem od r. 1786, dawał naukę grammatyki ięzyka łacińskiego, rossyskiego i polskiego, historyi i ieografii w piérwszych 4ech klassach, należał oraz do akademickiéy Biblioteki w stopniu pomocnika Bibliotekarza. Podczas zarządzania teyże Akademii przez ś. p. X. Metrop. Samuela *Misławskiego*, podawał rys polepszenia metody dawania nauk, z którym musiał walczyć przeciwko zadawnionéy. W r. 1795. 24 Sierpnia porzucił Akademię, wyiechał do Moskwy, potém w krótce przybył do Petersburga, dokąd właśnie w tym czasie przewieziono Bibliotekę niegdyś Załuskich z Warszawy, razem z Metryką polską. Tu zaczęły się iego znakomite zasługi, które okazał w tym zawodzie. Obiąwszy obowiązki służby kraiowéy w téyże Metryce, przyprowadził ią do porządku w iakim do rządzącego Senatu była potém przeniesioną, gdzie i teraz zostaie; poczém zupełnie się poświęcił uporządkowaniu saméy Biblioteki. Niema w niéy książki, iak sam w swoim opisie pracowitego życia swego, w zadatek przyiaźni iednemu z swoich przyiacioł zostawionym, pisze; niema dzieła z liczby przeszło 300,000, któreby kilka razy przez iego ręce nie przechodziło, kiedy cały ten szacowny zbiór, dostawszy się Rossyi prawem woyny, i w wielkim nieładzie do stolicy będąc sprowadzonym, rozproszonym, znacznie uszkodzonym, musiał bydź arkuszami prawie zbierany, przenaszany z iednego mieysca na drugie, suszony, układany podług różnicy ięzyków, nauk, formatów i t.d. Ileż dzieł razem wszytych do iednéy ogromnéy księgi, trzeba było rozdzielać, położyć na przyzwoitém mieyscu w okładce z osobnym tytułem: każda prawie takowa operacya potrzebowała oddzielnego katalogu, dopóki iedno systema dla całéy Biblioteki nie było przyięte i nienabyło mocy prawa. Dopiéro zaczęły się pisać z karteczek w przeciągu kilku lat przygotowanych, formalne katalogi.

Od czasu, kiedy Biblioteka została dla publiczności otwartą, szukanie dzieł dla czytelników było wspólném i iego obowiązkiem z innymi Bibliotekarzami, oprócz głównego układania katalogów z oddziału nayobszérnieyszego historyi i nauk do niéy należących w ięzyku łacińskim. Maiąc dar niepospolitéy pamięci i rzadkich wiadomości, a przytém chęć usłużenia każdemu, był dobrodzieiem dla uczonych, i z mieysca swego nay więcéy poważanym. Zwątlone ustawiczną pracą życie zakończył po dwumiesięcznéy chorobie (od 5. Maia) na suchoty d. 25. Czerwca b.r., a Biblioteka mocno uczuła tę nienagrodzoną stratę.— Będąc ieszcze w Kiiowie w r. 1791 wydał grammatykę Polską dla Rossyyskiéy młodzieży w 8ce podług *Kopczyńskiego*; zostawił rękopism grammatyki Rossyyskiéy dla Polskiéy młodzi podług Grammatyki Akademii Rossyyskiéy, i kilka razy drukował dla szkół Kiiowskich prawidła składni ięzyka łacińskiego, w którym był biegłym.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) *z druku wyszłe:*

129. Kronika Lechitów i Polaków napisana przez Godzisława *Baszko*, Kustosza Poznańskiego w drugiéy połowie wieku XIII, z dawnego rękopismu Biblioteki Willanowskiéy przetłumaczona (przez

Hippol. *Kownackiego*) w Warszawie, 1822. w drukarni XX. Piiarów. w 8ce str. 304.

130. Rosprawa o zapaleniu krtani, chorobie nazwaney Krup, w teraźnieyszych czasach panuiącey i dzieciom zbyt niebezpieczney. Przetłómaczona z niemieckiego Eman. Wolfg. *Wallich*, i pomnożona uwagami i przypisami wielu innych w teyże materyi piszących autorów. przez Andrzeia Józefa *Potakowskiego* C. K. Kraiowego Okulistę, Operatora w Królestwie Galicyyskiém i Akuszera, we Lwowie, 1822 roku. w 8ce str 73.

b) *z druku wyyśdź maiące:*

w Płocku.

Pisma rozmaite Augustyna *Żdżarskiego*, dwa tomy. — Prenumerata wynosi złp. 8.

w Warszawie, u N. Glücksberga.

L'Histoire d'Alexandre le Grand suivant les auteurs persans, arabes ect, ect par Demetrius de *Gobdelas* (Prenumerata złp 8.)

Zbiór Pamiętników historycznych o dawney Polsce przez J. U. *Niemcewicza*, Tom IV. (Prenumerata na ten tom złp. 12.)

II. Wiadomości o uczonych.

56. X. Jan *Ławrowski*, Kanonik Katedry Przemyślskiey trudni się teraz przekładem *Nestora* na ięzyk polski.— Pracuie on także nad *Historyą Kościoła Polskiego*, do którey od lat kilkunastu zbierał materyały. Wieść niesie iż podobną pracą zaięło się i kilku innych uczonych duchownych; wzaiemne ich zbliżenie się w tym przedmiocie byłoby z korzyścią dla Literatury.

III. Rzeczy polskie w pismach zagranicznych.

33. Dziesiąty tren Jana *Kochanowskiego*, poczynaiący się od słów: « *Orszulo moia wdzięczna, gdzieś mi się podziała?*" przełożony iest pięknie na ięzyk niemiecki w dzienniku *Morgenblatt* Nr 196.

34. W témże piśmie Nrze 180 iest przekład Dumy *Niemcewicza* o Zółkiewskim pod zmienionym tytułem « *Zółkiewski's Helm*"

35. Lipska Gazeta Lit. (N. 248) chwali dzieło Józefa *Gołuchowskiego* rodaka naszego wydane w ięzyku niemieckim pod tytułem: *Die Philosophie in ihrem Verhältnisze zum Leben ganzer Völker* i t.d. Co do ięzyka stawia go nawet za wzór niektórym Filozofom niemieckim.

IV. Piękne kunszta.

Do zbioru litografowanych wizerunków Muzyków i Kompozytorów Polskich, iako to: *Lipińskiego*, *Elsnera*, *Stefaniego*, i *Kurpińskiego* należy także *Kaminski* i P. *Szymanowska*.

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

Nowe książki znaydujące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego.

Dziennik Medycyny, chirurgii i farmacyi, przez Cesarskie Towarzystwo Lekarskie wydawany w 8ce N. I. str. 370. Wilno 1822. prenumerata roczna zł. 36.

Wiadomości historyczno-krytyczne do dzieiów literatury polskiey, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polszcze pisali oraz o ich dziełach; z roztrząśnieniem wzrostu i różney kolei ogólnego oświecenia, iako też szczególnych nauk w narodzie Polskim przez J. M. Hr. z Tęczyna Ossolińskiego Tom 3ci, Część 1sza tegoż tomu str. 508. Część IIga stron 391. w 8ce Kraków, w Drukarni nakładem J. Mateckiego 1822. zł. 28.

Etyka Chrześciańska czyli teologia moralna do użycia Szkolnego zastosowana przez N. K. Reybergera, a na ięzyk Polski przez J K. Chodaniego przełożona w 8ce Tom IIgi, str. 443. Tom IIIci, stron. 389. Wilno Drukiem A. Marcinowskiego 1822 trzy tomy. Cena zł. 40.

Podróż młodego Anacharsysa do Grecyi, około połowy czwartego wieku, przed erą Chrześciańską; przez Barthelemy, podług czwartego wydania Paryzkiego przez autora ostatecznie przeyrzanego i pomnożonego przełożył z francuzkiego Ł. Gołębiowski. Tom IV, str. 306, Tom. Vty, str. 303. Wilno, nakładem i drukiem J. Zawadzkiego. 1822. Cena zło. 8.

Krótki zbiór z historyi naturalney ptaków, dla zabawy i użytku młodzieży z 40 rycinami w 18-ce str 160. Warszawa, 1821. Cena zł. 3.

Abecadło z ptakami w 8ce zł. 2. gr. 15.

Początki wyższey Analizy, czyli zasady rachunku różniczkowego i całkowego, z zastosowaniem do naywaźnieyszych materyi z matematyki czystey przez K Buchowskiego. w 8-ce przemian XXIV str. 230. Poznań, nakładem J. A. Munka. 1822. zł. 9.